

Polska nie może godzić się na rolę chłopca do bicia!

5 grudnia 2018

Polska zredukowała w ciągu 25 lat emisję CO₂ o blisko 30 proc. W tym samym czasie np. Francja tylko o 13 proc., Niemcy o niecałe 24 proc., a Holandia o 10 proc. A byli też tacy, którzy tę emisję zwiększyli: Austria, Irlandia, Portugalia i Hiszpania zwiększyły ją odpowiednio o 1,3 proc., 5,3 proc., 14,3 proc. i 17 proc.



Dlatego naprawdę nie ma żadnego powodu, żeby nasz kraj godził się na ustawianie go w roli chłopca do bicia w kwestii dekarbonizacji. Niemcy wcale nie mają bardziej zaawansowanych technologii w sensie oczyszczania powietrza przy spalaniu węgla w elektrowniach. Jest natomiast tajemnicą poliszynela, że u nas czasem obce koncerny w nocy wyłączają elektrofiltry, ponieważ ich działanie pochłania duże ilości prądu, jest więc drogie. Ile one emitują CO₂ nikt nie oblicza. Ale generalnie Polska ma ustawowo nie gorsze normy technologiczne, a nawet w pewnym zakresie lepsze, niż nasi zachodni sąsiedzi.

Przypomnę, że na poprzednim szczycie klimatycznym w Paryżu dekarbonizacja wypadła z końcowego dokumentu, i wcale nie

chodziło o Polskę. Wiadomo, że w USA dekarbonizacji nie podpisałby Kongres, choćby w Paryżu prezydent Obama akurat był przeciwny węglowi. Chiny zapowiedziały, że dopiero między 2030 a 2040 r. zaczną redukować spalanie węgla. To jest długa perspektywa, nie ma żadnego powodu, by nas z niej wyłączać.

Dotychczas ustalono, że średnia temperatura na Ziemi nie powinna podnieść się więcej niż o dwa stopnie w porównaniu do roku 1800. Te dwa stopnie to jest wartość absolutnie graniczna. Dlaczego odniesienie do roku 1800? Bo mniej więcej wtedy została zapoczątkowana gwałtowna rewolucja przemysłowa w Europie i w USA. Teraz dajemy sobie czas do końca XXI wieku żeby nie przekroczyć tych dwóch stopni.

Jak potoczą się dyskusje w Katowicach, to dopiero zobaczymy. Natomiast jeśli chodzi o poprzedni COP w Paryżu, to moim zdaniem twórcy końcowego dokumentu paryskiego sami do końca nie byli przekonani, czy faktycznie człowiek tak znacząco wpływa na klimat. Dlatego nie pokuszono się o rozwiązania w skalach – globalnej i regionalnych, ponad granicami państw? Ta wątpliwość jest jak najbardziej uzasadniona, rozmawialiśmy o tym we „Wpisie” jeszcze przed konferencją klimatyczną. Ale jest także druga istotna, choć poza klimatyczną, okoliczność: trzeba było ze względów politycznych odtrąbić sukcesu. Wygląda na to, że tak samo ma być teraz. Wg dotychczasowej, powszechnie obowiązującej linii politycznej, wspieranej przez niektóre ośrodki naukowe, a raczej quasi naukowe, niedobre zmiany klimatu są powodowane głównie przez człowieka, bo jest on emitentem CO₂.

Dlaczego aktywność słońca się nie liczy? Tak samo nieistotny jest wpływ zmiennych prądów morskich i oceanicznych, nieważna jest erozja gleby, głównego magazynu CO₂ na lądach. To są zagadnienia dużo bardziej kluczowe, niż dekarbonizacja. Czy będzie to tym razem brane teraz pod uwagę – nie wiem. Mam nadzieję, że tak, pewne sygnały na to wskazują. Zmniejszenie zawartości dwutlenku węgla w atmosferze naprawdę można osiągnąć bez dekarbonizacji, na przykład przez tzw. pochłanianie. A

pochłanianie CO₂ to są lasy, ale nie tylko, bo także gleba, także stepy. Gleba stepowa jest bardzo gruba, najgrubsza w ogóle ze znanych, to świetny pochłaniacz dwutlenku węgla. Na przykład na Ukrainie, w północnym Kazachstanie, czy w południowo-zachodniej Syberii warstwa próchniczna może mieć nawet ponad 2 metry grubości. To są idealne warunki kumulacji CO₂. Z tym wiąże się polska idea zalesiania – nie tylko naszego kraju, ale całego świata. Ale o tym w następnej korespondencji.

Autorstwo: dr Jerzy Kruszelnicki

Zdjęcie: [Pixource](#) (CC0)

Źródło: [Swiato-Podglad.pl](#)